

dr hab. Krzysztof Hejwowski, prof. UW

Wydział Lingwistyki Stosowanej

Uniwersytet Warszawski

Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgr. Mateusza Szala pt. „Translation of technical texts as information transfer – the perspective of text linguistics”

Praca p. M. Szala składa się z pięciu rozdziałów, krótkiej części zatytułowanej „Conclusion”, streszczenia po polsku, suplementu zawierającego wszystkie analizowane w pracy teksty oraz bibliografii. W rozdziale pierwszym „Purposes and methodology” autor przedstawia zwięźle literaturę naukową na temat tłumaczeń technicznych, a także regulacje prawne dotyczące takich tłumaczeń. Podkreśla bardzo mocno stopień trudności tłumaczenia technicznego:

„... There are few who can understand and translate complex technical texts, whereas anyone (when it comes to professional translators) can understand and, thus, translate a literary text.” (str. 10)

Stwierdzenie dość ryzykowne. Po pierwsze, „professional translator” to nie „anyone”. Powiedziałbym raczej, że to gatunek w przyrodzie dość rzadki. Po drugie, jeśli już przyjmujemy, że istnieją naprawdę profesjonalni tłumacze, to moim zdaniem poradzą sobie oni z równą łatwością (czy raczej z równą trudnością) z tekstem technicznym i literackim.

W podrozdziale 1.2 „The aim of the dissertation and its structure” autor przedstawia następującą hipotezę badawczą: „... I formed a hypothesis that in the case of technical documents informative function is of primary importance and that linguistic forms are secondary in meaning; therefore, target and source technical texts might differ in terms of the so-called surface structures [...] this also concerns the use of translation techniques – it is suspected that oblique translation techniques are to be found relatively frequently.” (str. 10)

Następnie przedstawiona zostaje struktura pracy. Dowiadujemy się też, że autor zamierza porównać polskie i angielskie teksty paralelne, następnie oryginały i tłumaczenie, by

wreszcie skontrastować tłumaczenia z tekstami paralelnymi w celu sprawdzenia, czy język tłumaczeń różni się od języka tekstów paralelnych napisanych oryginalnie w języku docelowym. Takie ambitne przedsięwzięcie wymaga sformułowania kryteriów porównania, a zatem doboru kategorii językowych i przyjęcia jakiejś klasyfikacji technik tłumaczeniowych. Listę owych kategorii językowych („pre-determined set of linguistic categories”) autor przedstawia na stronie 13. Obejmuje ona “ratio of simple and complex sentences, nominal (verbless) sentences, voice and impersonal constructions, collocations, phrasal verbs, intensifiers, verb forms (e.g. imperative or infinitive), gerund forms and nominalizations, compound nouns and adjuncts, the occurrence and proportions of meta-linguistic elements, such as visual codes, iconic linkage, metaphorical terminology”. Przytaczam tę listę po angielsku, ponieważ wiele terminów gramatycznych języka angielskiego i polskiego po prostu się nie pokrywa. Na przykład phrasal verbs i gerunds występują w języku angielskim, ale nie w polskim. Powstaje też natychmiast pytanie, co autor rozumie przez „nominal (verbless) sentences”. Jeśli chodzi o (jak podejrzewam) polskie „równoważniki zdań”, to angielska nazwa jest chybiona, co zresztą ujawnia się z całą jaskrawością już na stronie 15, gdzie przykładem takiego „nominal (verbless) sentence” jest polskie zdanie „nie dotykać”, które w sposób oczywisty nie jest ani „nominal”, ani „verbless”. Autor dość specyficznym rozumie też chyba termin „collocations”, skoro stwierdza, że „collocations are expected to appear more frequently in English texts” (str. 15). Bardzo dziwną kategorią są “compound nouns and adjuncts”, bo “compound noun” to określenie z dziedziny słowotwórstwa, a “adjunct” – z dziedziny składni. W podrozdziale 1.4 „Corpora used in the analysis” znajdujemy krótki opis tekstów, które autor zamierza analizować.

Rozdział drugi poświęcony jest opisowi języka technicznego i charakterystyce tekstów technicznych. Autor charakteryzuje między innymi odbiorców tekstów technicznych, typy takich tekstów, słownictwo i terminologię. Na stronach 54-57 znajdziemy obszerny opis badań Chung i Nation (2003) na temat częstotliwości występowania różnych grup słownictwa w różnych rodzajach tekstów. Tylko jedną stronę poświęcono akronimom i skrótowcom (str. 58-59) – może należało zająć się tym zagadnieniem nieco dokładniej?

Rozdział trzeci dotyczy tłumaczenia tekstów technicznych. Otwiera go ciekawe i dość tajemnicze zdanie: „Technical translation, similarly like translation in general, has both benefited and suffered as a result of the work of translation theorists.” (str. 66) Niestety nie dowiadujemy się, na czym owe “cierpienia” czy “uszczerbki” miały polegać. Z dalszych

wywodów wynika raczej, że teoretycy przekładu rzadko mieli coś do powiedzenia na temat tłumaczeń technicznych. Na uwagę zasługuje natomiast wyrażona nieco dalej myśl: „The question that arises is: do we want a theory of translation that would be sufficiently flexible and general that it could be applied on at least some level to all types of translation, but which will not provide any concrete answers or insights, or, on the other hand, do we want highly specialised, narrowly focused theories that are so rigid and unyielding that they either exclude vast aspects of translation activity or become invalid at the first sign of an anomalous translation situation?” (str. 66) To autentyczny problem przekładoznawstwa, choć myślę, że na pytanie postawione przez autora można dość łatwo odpowiedzieć: potrzebujemy zarówno ogólnych podstaw teoretycznych, jak i opartych na nich szczegółowych rozwiązań. Całkowicie zgadzam się z przytoczonym przez autora poglądem „there seems to be a real collective mental-block preventing a clear understanding of what translators actually do” (str. 66). Natomiast sądzę, że niekoniecznie należało przytaczać wielokrotnie powielaną listę “antynomii” Savory’ego (str. 66-67). Autor omawia następnie wybrane teorie przekładu, dzieląc je na „source-oriented approaches to translation” i „target-oriented approaches to translation”. Ta pierwsza orientacja podzielona została na „equivalence” i „functionalism”. Domyślam się, że „equivalence” to skrót myślowy – autorowi chodziło zapewne o teorie oparte na koncepcji ekwiwalencji. Przedstawiono tu głównie poglądy Catforda i Nidy, wspomniano o Baker. W podrozdziale „Functionalism” główną rolę odgrywają Reiss i House. Autor stwierdza, że podobnie jak teoria Reiss, podejście House „escapes the restrictive, purely linguistic criteria of traditional equivalence based models” (str. 70). Z tą opinią nie mogę się zgodzić. Ani Catford, ani Nida, a tym bardziej Wojtasiewicz, o którym autor w ogóle nie wspomina, nie stosowali “purely linguistic criteria”. U Catforda o ekwiwalencji decydowały odniesienia do sytuacji („situation substance”), u Nidy – reakcje odbiorców. Na tej samej stronie autor zamieszcza ciekawą i z teoretycznego punktu widzenia doniosłą obserwację: tłumacze techniczni nie zawsze wiedzą, jaka ma być funkcja tłumaczonego tekstu. W grupie „target-oriented approaches” autor omawia teorię relewancji i teorię skoposu (zresztą jedną z najbardziej funkcjonalistycznych teorii przekładu, co kłóci się nieco z zastosowanym podziałem). Obie te teorie zostały omówione porządnie. Nie dziwię się też, że autor przytoczył teorię skoposu, bo – choć uważam jej przydatność za mocno ograniczoną – to akurat w przypadku tłumaczeń tekstów specjalistycznych teoria ta sprawdza się niezle. Podrozdział 3.3 zatytułowany „Strategies and techniques of translation” otwierają bardzo słuszne uwagi na temat użycia terminów strategia i technika.

Począwszy od strony 83 autor przedstawia klasyfikację technik tłumaczeniowych opartą na klasycznym opracowaniu Vinaya i Darbelneta. Przy okazji techniki (w terminologii Vinaya i Darbelneta – procedury) „tłumaczenia dosłownego” autor przytacza wyniki badania Cadose de Camargo, z którego wynika, że tłumaczenie dosłowne jest jedną z najczęściej stosowanych technik w tłumaczeniach technicznych. Moim zdaniem, dane liczbowe na temat stosowania „techniki tłumaczenia dosłownego” są mało wiarygodne, bo zależą od definicji tłumaczenia dosłownego. Jeżeli sformułowanie „tłumaczenie dosłowne” potraktować dosłownie, to trzeba by uznać, że tłumaczenie dosłowne w ogóle nie istnieje. W gruncie rzeczy, co zostanie uznane przez badacza za „tłumaczenie dosłowne”, zależy od stopnia tolerancji tego badacza wobec nieuchronnych różnic między dwiema wersjami językowymi. Techniki tłumaczenia zostały przez autora przedstawione rzetelnie i jasno, poza opisem „metody (?) recyklingu informacji”, który jest dla mnie niezrozumiały. Mankamentem są też przykłady niektórych technik, gdzie zarówno oryginał, jak i „tłumaczenie” są ... po angielsku (str. 86, 87).

Rozdział czwarty to analiza paralelnych tekstów technicznych. Daje tu o sobie znać brak precyzji w użyciu terminologii gramatycznej, na co zwracałem uwagę już wcześniej. Na przykład „typical with” zaliczone przez autora do „kolokacji” (str. 100) kolokacją nie jest – „with” w omawianym tekście łączy się z następującym po nim wyrazem „fluid”. Nadal trudno się zorientować, co autor rozumie pod pojęciem „adjunct”. Kolejny rozdział – piąty – to analiza tłumaczeń. Dość istotnym niedociągnięciem jest brak informacji: kto tłumaczył te teksty, dla kogo i w jakim celu. Jak to się ma do opisanej przez autora teorii skoposu? Zresztą trzeba przyznać, że rozdziały analityczne pracy należy w sumie ocenić pozytywnie. Analiza jest szczegółowa i rzetelna. Zastrzeżenia dotyczą szczegółów: autor zauważa, że w omawianym na str. 136 zdaniu „the syntactic structure is reversed”, ale nie wyjaśnia dlaczego; zdaniem autora „definiuje” przetłumaczone jako „defines world-wide” to przykład zastosowania eksplicytacji – powstaje pytanie, w czyjej klasyfikacji, bo Vinay i Darbelnet rozumieli eksplicytację inaczej.

Słabą stroną pracy jest część zatytułowana „Conclusion”, zajmująca niecałą stronę. Domyślam się, że autor nie chciał powatrzeć wniosków pojawiających się w części analitycznej, ale przecież „Conclusion” jest właśnie po to, żeby zebrać wszystkie wnioski i przedstawić ich zestawienie, na przykład tak, jak zobiono to w streszczeniu po polsku.

Bibliografia pracy obejmuje ok. 150 pozycji. Praca napisana jest zrozumiałym językiem, choć przydałaby się jej porządna korekta.

Mimo wyrażonych powyżej zastrzeżeń uważam, że praca spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim ze względu na wagę tematu, rzetelność analiz (które wymagały dużego wkładu pracy), a także trafność niektórych wniosków. Wnoszę o dopuszczenie kandydata do publicznej dyskusji nad rozprawą.

ke'

Warszawa, 20.04.2018